

Jedenasta Godzina

3 do 4 rano

Jezus w domu Kajfasza

Moja umęczona i opuszczona Dobroci, moja słaba natura śpiąc w Twoim udręczonym Sercu zostaje gwałtownie przebudzona uderzeniami Miłości i bólesci Twego Boskiego Serca. W swoim sennym oszołomieniu słyszę uderzenia, jakie Ci zadają, budzę się więc i mówię, **“Mój biedny Jezu, jesteś opuszczony przez wszystkich. Nie ma nikogo, kto by Cię obronił. Ale ja, z wnętrza Twojego Serca ofiarowuję Ci moje życie, aby Cię podtrzymać w chwili, gdy zadają Ci ciosy,”** i ponownie zapadam w sen. Ale następne uderzenie Miłości Twojego Boskiego Serca budzi mnie i czuję, że tracę słuch od przekleństw rzucanych w Twoim kierunku w postaci szeptów, wrzasków i szyderstw ludzi.

Moja Miłości, jak to się dzieje, że wszyscy są przeciwko Tobie? Co takiego zrobiłeś, że jak ogromna ilość wściekłych wilków, chcą Cię rozszarpać na kawałki? Czuję, jak zamarza we mnie krew, gdy słyszę przygotowania Twoich wrogów. Drzę cała z udręczenia, zastanawiając się co mam robić, żeby Cię obronić.

Ale Mój zboląły Jezus trzymając mnie w Swoim Sercu, przytula mnie jeszcze mocniej i mówi: **“Moje dziecko, nie uczyniłem nic złego, i uczyniłem wszystko: Moim jest przestępstwo Miłości, która zawiera w sobie wszystkie poświęcenia, Miłość, dla której nie ma ceny. Jesteśmy stale na początku. Pozostań w Moim Sercu, zwracaj baczność uwagę na wszystko, kochaj Mnie, milcz i ucz się. Daj swojej zamierzającej krwi popłynąć w Moich żyłach, aby odświeżyć Moją Krew, która wybucha płomieniami. Daj twemu drżeniu popłynąć w Moich członkach, w ten sposób identyfikując się ze Mną, będziesz mogła sama stać się silna i gorąca, aby móc odczuć część Mojego bólu oraz osiąść męstwo, widząc Mnie tak bardzo cierpiącego. Będzie to najpiękniejsza obrona, jaką Mi dasz. Bądź Mi wierna. Pozostań czujna.”**

Moja słodka Miłości, zgiełk, jaki czynią Twoi wrogowie jest tak wielki, że nie pozwala mi już dłużej spać. Uderzenia stają się bardziej okrutne. Słyszę brzęk łańcuchów, którymi krępują Cię tak mocno, że sprawia to, iż z Twoich nadgarstków płynie Krew, którą znaczysz ulice, gdy nimi przechodzisz. Pamiętaj, że moja krew jest w Twojej i gdy Ją przelewasz, moja całuje Twoją, adoruje Ją, i składa Jej zadośćuczynienia. Niechaj Twoja Krew będzie światłem dla tych wszystkich, którzy obrażają Cię w nocy, oraz niechaj będzie magneselem, który przyciąga wszystkie serca wokół Ciebie, Moja Miłości i Moje Wszystko.

Podczas gdy Cię wloką, powietrze wydaje się głuchnąć od wrzasków i gwizdów. Przyprawiają Cię przed Kajfasza. Jesteś cichy, pełen skromności i pokory. Twoja słodycz i cierpliwość są tak wielkie, że same przez się terroryzują Twoich wrogów. Kajfasz rozwścieczony, gotów jest Cię rozszarpać. Ach, jakże ogromnie różnią się od siebie Niewinność i grzech!

Moja Miłości, stoisz przed Kajfaszem jako największy grzesznik spośród wszystkich osądzanych. Kajfasz zapytuje świadków, jakie są Twoje przestępstwa. Ach, lepiej byłby zrobił, gdyby zapytał się czym jest Twoja Miłość! A tu, jeden oskarża Cię o jedno, drugi o coś innego, płacząc się i zaprzeczając jeden drugiemu. A w czasie, gdy jesteś oskarżany, otaczający Cię żołnierze wrywają Ci włosy, biją Cię, zadając Twojej Najświętszej Twarzy tak okrutne uderzenia, że odbijają się one echem w całym pomieszczeniu, wykręcają Ci wargi, zadają Ci ciosy, a Ty pozostajesz cichy i cierpisz. I gdy spoglądasz na nich, światło Twoich oczu dociera do ich serc i niezdolni mu się przeciwstawić, odsuwają się od Ciebie. Ale inni przychodzą na ich miejsce i zadają Ci jeszcze większe tortury.

I pośród tak wielu oskarżeń i zniewag, widzę jak nadśluchujesz, a Twoje Serce uderza gwałtownie, jak gdyby miało pęknąć z bólu. Powiedz mi, Moja zboląła Miłości, o co chodzi? Widzę, że Twoja Miłość do nas jest tak ogromna, że tego, co Twoi wrogowie Ci czynią, oczekujesz z niecierpliwością, ofiarowując to za nasze zbawienie. I z całą łagodnością Twoje Serce czyni zadośćuczynienie za obrazę, nienawiść, fałszywe świadectwo, zło zadawane z premedytacją niewinnym, za tych, którzy grzeszą wobec Ciebie za namową swoich przywódców i za grzechy osób duchownych. Ale podczas gdy zjednoczona z Tobą, czynię te same

zadośćuczynienia co i Ty, nagle znajduję w Tobie zmianę, nowy ból, którego przedtem nigdy nie odczuwałeś. Powiedz mi, powiedz mi, co to jest? Podziel się wszystkim ze mną, O Jezu!

“Moje dziecko, chcesz wiedzieć? Słyszę głos Piotra, gdy mówi, że Mnie nie zna. Zapewnia a nawet składa przysięgę, że Mnie nie zna, on się nawet Mnie zapiera. Och Piotrze, jakże to, że Mnie nie znasz? Czyż nie pamiętasz ile dobra na Ciebie wylałem? Jeśli inni każą Mi umierać z bólu, ty każesz Mi umierać z boleści! Och, jaki błąd zrobiłeś krocząc za Mną w oddaleniu i wystawiając się tym samym na okazję.”

Mój Jezu, którego się zaparto, jakże szybko rozpoznawalne są grzechy tych, którzy są Ci najbliżsi! O Jezu, chcę aby moje uderzenia serca popłynęły w Twoich, i zmniejszyły ból ciosów powodujących Twoje cierpienie. A moje uderzenie serca w Twoim, przyrzeka Ci wierność i miłość, przyrzeka i deklaruje Ci tysiackrotnie, że Ciebie zna.

Ale Twoja Miłość jeszcze się nie uspokoiła i wyglądasz okazji, aby spojrzeć na Piotra. Pod Twoim miłosnym spojrzeniem oczu całych zapuchniętych od łez z powodu jego zdrady, Piotr jest poruszony, płacze, i odchodzi. Po jego uratowaniu, uspakajasz się, i czynisz zadośćuczynienia za Papieży i głowy Kościoła, zwłaszcza za tych, którzy sami siebie wystawiają na okazję.

Twoi wrogowie kontynuują swoje oskarżenia, a widząc, że nie odpowiadasz na ich zarzuty, Kajfasz mówi do Ciebie: ***“ Zaprzysięgam Cię przez Boga Żywego, abys mi powiedział, czy jesteś rzeczywiście prawdziwym Synem Boga?”***

A Ty Moja Miłości, mając zawsze słowo prawdy na Swych ustach, przybierasz majestatyczną postawę, donośnym i łagodnym głosem, takim, że robi wrażenie na każdym, podczas gdy demony uciekają do piekła, odpowiadasz: ***“Tyś powiedział; tak, jestem prawdziwym Synem Boga. Dnia jednego zstąpię z obłoków niebieskich, aby sprawować sąd nad wszystkimi narodami.”***

Słyszając Twoje twórcze słowa, wszyscy milkną i drżą ze strachu. A Kajfasz, po chwili, otrząsnąwszy się z bojaźni, bardziej napastliwy niż wściekła bestia, mówi do wszystkich: ***“Na cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Oto teraz wypowiedział śmiertelne oszczerstwo. Cóż więcej potrzebujemy do skazania Go? Zasługuje na śmierć!”***

I aby dodać siły swoim słowom, rozdiera swoje szaty z taką mocą i furją, że wszyscy, jak jeden mąż rzucają się na Ciebie, Mój dobry Jezu. Jeden zadaje Ci uderzenia w głowę, inny ciągnie Cię za włosy, inny zadaje Ci uderzenie z policzek, jeszcze inny pluje Ci w Twarz i depcze Cię nogami. A cierpienia, jakie Ci zadają, są tak straszliwe i jest ich tak dużo, że ziemia drży a Niebo się wstrząsa!

Moja Miłości i Moje Życie, podczas gdy oni Cię torturują, moje serce pęka z bólu. Ach, pozwól mi wyjść z Twego zbolełego Serca i zamiast Ciebie stawić czoła wszystkim tym zniewagom. Ach, gdyby możliwym było wyrwać Cię z rąk Twych oprawców; ale Ty nie chcesz, bo tego wymaga zbawienie każdego, jestem więc zmuszona zrezygnować. Ale, Moja słodka Miłości, pozwól mi doprowadzić Cię do porządku, przygładzić Twoje włosy, zmyć plwociny i zetrzeć Twoją Krew, zaraz później zamknę się w Twoim Sercu, ponieważ widzę, że Kajfasz jest zmęczony i chce odpocząć; oddaje Cię więc w ręce żołnierzy.

Dlatego błogosławię Cię. Ty pobłogosław mnie i daj mi pocałunek Twojej Miłości. I zamykam się w piecu Twego Boskiego Serca, aby pójść spać. Kładę moje usta na Twoim Sercu i każdym moim oddechem daję Ci pocałunek, a w zależności od rodzaju uderzenia Twego Serca, cierpiącego mniej lub bardziej, wiem czy cierpisz, czy odpoczywasz. Składając ramiona na kształt skrzydeł, obejmuję Cię i przyciskając się mocniej do Twego Serca, zasypiam.